

# Bociek

Biuletyn Klubu Przyrodników



- **Pięć dni w Białowieży**  
- str. 1-4
- **Gdy pić się chce...**  
- str. 5-7

114 2/2013



## Czy jesteśmy skonfliktowani z leśnikami?

Prezes Klubu, Robert Stańko, w podsumowaniu wywiadu przeprowadzonego przez Władysława Kusiaka dla Przeglądu Leśniczego powiedział: „na pewno nie jesteśmy skonfliktowani z leśnikami i nie mamy też większych zastrzeżeń do prowadzonej przez nich gospodarki leśnej”.

To oczywiście prawda, znam wielu wykształconych, wrażliwych i odpowiedzialnych leśników, znających doskonale przyrodę i angażujących się całym sercem w jej ochronę, doceniam ich wiedzę, poświęcenie i zaangażowanie, znam wiele przykładów skutecznej ochrony przyrody na terenach zarządzanych przez Lasy Państwowe, lista leśników których cenię, szanuje i poważam nie zmieściłaby się na tej stronie, ale...

...zaskakują mnie coraz bardziej, na razie półoficjalne, ale coraz częściej także oficjalne, wypowiedzi i n n y c h leśników, czasem wysoko postawionych, o tym, że pozostawianie na zrębach 5% drzew do naturalnej śmierci, zasady certyfikacji lasów fsc, zwiększanie zasobów martwego drewna, ochrona w formie rezerwatów, użytków ekologicznych, stref ochronnych, sieć Natura 2000, czy wreszcie parki narodowe, to głupie wymysły „ekologów”, którym wszelkimi dostępnymi środkami i sposobami należy dawać zdecydowany odpór.

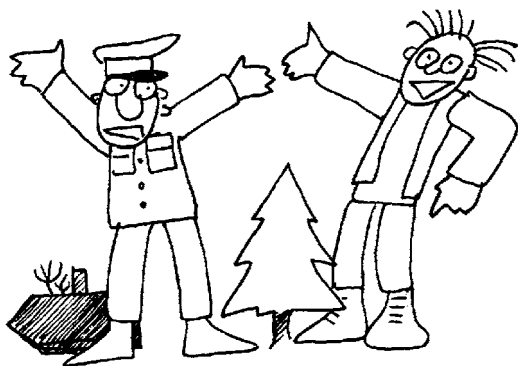
...zdumiewają mnie coraz liczniejsze głosy leśników przerzucające odpowiedzialność, a przede wszystkim wszelkie obciążenia finansowe wynikające z potrzeb ochrony przyrody, na „resztę społeczeństwa”. Uważam, że gospodarując na 1/5 powierzchni kraju i praktycznie nie odprowadzając zysku z tej działalności do budżetu Państwa, hipokryzją i nieodpowiedzialnością jest głoszenie poglądów typu „jak społeczeństwo chce chronić przyrodę to niech za to płaci”.

...zadziwiają mnie coraz powszechniejsze starania, zmierzające do uniezależnienia się Lasów Państwowych od jakiegokolwiek zewnętrznej, społecznej kontroli nad gospodarką leśną czy udziału w ochronie przyrody w lasach ludzi i instytucji „spoza branży”. Zdaję sobie sprawę z wielostopniowości, szczegółowości i dokuczliwości systemu kontroli wewnętrznych w PGL Lasy Państwowe, jednak jaki by on nie był, nie zastąpi, nawet niedoskonałego, spojrzenia z zewnątrz.

...wiem, że jeśli jest się silną, bogatą, dobrze zorganizowaną korporacją, to tak można, a nawet trzeba, że to co się robiło i mówiło dawniej, jest już niemodne i niewygodne, że w epoce „pijaru”, produkcji desek i pogoni za zyskiem, inaczej się nie da...

Ale czasem jeszcze wydaje mi się, że się jednak da, i że warto o tym mówić czy pisać, i z tym czymś, czy może o to coś, powalczyć. I to chyba właśnie wówczas niektórzy leśnicy, zaczynają... „czuć się z nami skonfliktowani”. Na szczęście tylko niektórzy, bo, tak jak i przyrodnicy – leśnicy są bardzo różni.

**Andrzej Jermaczek**



Fot. Andrzej Jermaczek - wszystkie

## Pięć dni w Białowieży

Po kilkunastu latach nieobecności, w początkach lipca, odwiedziłem Białowieżę i Puszcę Białowieską. Kiedyś bywałem tam częściej, pierwszy raz... 35 lat temu. Ostatnio jakoś się nie składało. A dzieje się tam przecież sporo, pod wieloma względami to miejsce, w którym, jak w zwierciadle, choć może krzywym, odbijają się najważniejsze problemy naszej ochrony przyrody.

W roku 2000 wydawało się, że objęcie całej Puszczy ochroną w formie parku narodowego jest już tuż tuż. Veto lokalnych samorządów, wyartykułowane pod przemożnym wpływem branży leśno - drzewnej zaprzepaściło te szanse na długie lata. W ubiegłym roku, po długich bojach udało się wywalczyć półśrodek – ograniczenie na lata 2012 – 2021 pozyskania drewna w trzech puszczańskich nadleśnictwach do 47 tys. m<sup>3</sup> rocznie i rezygnację ze zrębów w drzewostanach ponad 100-letnich. Czy są jeszcze szanse na objęcie trwałą ochroną i zabezpieczenie przed ostateczną degradacją ostatniego w Europie zbliżonego do naturalnego fragmentu nizinnej puszczy? Z tym pytaniem jechałem do Białowieży.

### Więć czy skansen?

Pierwsze wrażenie, wieczorny spacer skrajem wsi i powrót głównymi ulicami - czy to jeszcze wieś czy już skansen? Puste, choć zadbane domy i ulice, wystrzyżone trawniczki, żadnych zwierząt, krów, koni, owiec, nawet psy nie szczekają, że tu są lub bywają, można poznać tylko po ostrzegawczych tabliczkach na furtkach. Żadnych chlewików, szopek, obornika, pokrzyw, starych maszyn, desek i innych rzeczy „niezbędnych”. Pytam miejscowych... Tak, ostatnia krowa została sprzedana w ubiegłym roku. Domy to teraz, w znacznej mierze, dacje ludzi „z zewnątrz”, zaglądających tu tylko czasem, w weekendy. A miejscowi też starają się upodobnić swoje podwórka do



tych „z wielkiego świata”. Może to złudzenie, ale nawet charakterystycznego śpiewnego języka, nie tak dawno dominującego wszędzie, nie słycać już prawie nigdzie. No i wszechobecne tablice reklamowe, że noclegi, baseny, spa, przejażdżki, rowery, miód z puszczy, wyprawy o 4 rano... I logotypy fundacji i funduszy, które sfinansowały tu już chyba wszystko co tylko możliwe.



## Drzewa czy kubiki?

Chodzimy i jeździmy rowerami, głównie po „gospodarczej” części Puszczy, poza Parkiem Narodowym i jego rezerwatem ścisłym. Stosunkowo dobrze zachowane, puszczańskie fragmenty starodrzewia witają zwykle tabliczką rezerwatu. Stary, wzdłuż drogi z Hajnówki do Białowieży, i nowe, mniejsze, rozrzucone tu i tam, o wspólnej nazwie „Lasy Naturalne Puszczy Białowieskiej”. Poza nimi bezskutecznie rozglądam się za okazalszymi drzewami i tzw. martwym drewnem. Wszak to Puszcza, może jednak są gdzieś głębiej, skąd trudniej je było wywieźć?

Po trzykrotnie zawyżonej cenie, a niech tam, kupujemy u pszczelarza pod „pokazowym” „puszczański” miód, rozmawiamy chwilę, obok człowieka w „leśnym” mundurze... *Kiedyś miód spadziowy to był ze świerka,*

*ale teraz go coraz mniej, podobno ekologi świerkom korzenie podcinają, prawda panie leśniczy?*

O trudne sprawy konfliktu „ekologów” i leśników pytam właścicielkę pensjonatu, lokalną działaczkę społeczną oraz jawną i zdecydowaną zwolenniczkę Parku w całej Puszczy, wbrew pozorom nie taką znów rzadkość w Białowieży. Odsetek mieszkańców myślących podobnie do niej szacuje na 20%. Jest świadoma, że główny argument przeciwników, że „nie będzie drewna dla mieszkańców” to demagogia i mydlenie oczu nieświadomym niczego ludziom... *W obecnym systemie sprzedaży obowiązującym w Lasach Państwowych drewno sprzedawane jest przecież przez internet, nie w nadleśnictwie, tylko w Warszawie. Swobodniej sprzedawać na rynek lokalny mógłby właśnie Park Narodowy, którego tego typu zasady sprzedaży nie dotyczą.*

A praca w lesie? To kolejna fikcja, bezrobocie w Puszczy to od wielu lat fakt, a nie perspektywa związana z utworzeniem Parku czy zmniejszeniem wielkości cięć. Ludzi w pracach leśnych dawno już zastąpiły maszyny i ciężkie samochody. Choć właśnie po utworzeniu Parku pracy dla lżejszego sprzętu i ludzi, ręcznej, paradoksalnie mogłoby być więcej. A w samej tylko Białowieży Park i związane przecież jego istnieniem instytucje naukowe, nie mówiąc o branży turystycznej, zatrudniają trzykrotnie więcej osób niż Nadleśnictwo.

A turystyka? Jeśli założyć, że znacznym niedomiarem, że Białowieżę odwiedza rocznie 150 tys. osób, nie przyjeżdżających tu raczej po deski (około 100 tys. zwiedza sam tylko Rezerwat Pokazowy Żubrów), i każdy zostawi tylko 100 zł, to otrzymamy kwotę znacznie przekraczającą budżet gminy Białowieża. A tak naprawdę dochody z turystyki są prawdopodobnie kilkukrotnie wyższe (my zostawiliśmy po 1000 zł od osoby), problem tylko w tym, do czyich trafiają kieszeni.



## Wszystko na sprzedaż

W restauracji urywki rozmowy lokalnych biznesmenów, chyba dobrze sytuowanych właścicieli lokali, o cenach nieruchomości i lokowaniu pieniędzy... *Teraz, jeśli kupować, to właśnie w takich jak to atrakcyjnych miejscach. Mówią, że mają powiększyć Park, leśnicy są przeciw, ale... niech powiększają. Tylko trzeba się spieszyć i kupować, póki ceny nie poszybowały w górę.*

Póki co sprzedających wydaje się jednak więcej niż kupujących. To co się rzuca w oczy to wszechobecne, zresztą jak wszędzie w Polsce, ale tu, w pięknych okolicznościach przyrody, jakoś specjalnie widoczne, tabliczki SPRZEDAM. Działkę, pole, łąkę, starą chatę z sadem, nowy murowaniec. Starzy wymierają, młodzi nie potrafią się tu jakoś odnaleźć, pozostaje pustka, którą powoli wypełniają inni, nowi ludzie.

## Dziedzinka

To już historia, choć dla wielu czytelników książek Simony Kossak i albumów Lecha Wilczka, to miejsce kultowe i symbol ducha





Puszczy. Samotna chata bez prądu, przy granicy „ścisłego”, kruk Korasek, oswojone łania, dzik, sarny, lisica, borsuki. Dziś, po śmierci Simony i wyprowadzce Wilczka, to już tylko pusta chata w lesie, z pięknie przystrzyżonym i zadbanym trawnikiem i tabliczką o „monitorowaniu obiektu”. Co dalej? Obiekt jest własnością Parku, historia historią, pamięć pamięcią, ale... im mniej człowieka w tym miejscu, przy samej granicy „ścisłego”, tym chyba lepiej.



## Tyle Puszczy ile rezerwatu

Do „ścisłego” nie idziemy, widzieliśmy przecież, po co tam jeszcze nasze ślady i zapachy. Ale zaglądamy przez bramę, ocieramy się jadąc jego skrajem do Dziedzinki. Tylko tu jakby nic się nie zmieniło, jest jak było, trwa jak trwało. I tyle tylko zostało prawdziwej Puszczy ile w „ścisłym”. Tyle ile kiedyś udało się wyrwać spod pił i siekier. Bo Puszczy nie da się chronić w toku „normalnej”, „racjonalnej” gospodarki. Wiedzieli o tym już doskonale Szafer, Paczowski i Karpiński, z każdym rokiem wiemy o tym coraz lepiej, choć nic z tej wiedzy nie wynika.

Kto nie wierzy niech przeczyta wydaną kilka lat temu „Sagę Puszczy Białowieskiej” autorstwa Simony Kossak, która przeżyła w środku Puszczy 30 lat i poznała ją jak mało kto. Opisanie przez nią dzieje Puszczy to nic innego jak długa historia jej przekształcania, plądrowania, rabunkowych wycieków czego się da, gdzie się da, osuszania bagien, eksterminacji ostatnich wilków, rysi, niedźwiedzi, żubrów... I to nie tylko przez obcych i kiedyś dawno...

Ale to także historia bezprzykładnej walki o ocalenie jej resztek, zabezpieczenie przed pazerną zachłannością tego, czego nie zdolano zabić, zniszczyć i przerobić na deski. Profesor Władysław Szafer, autor pierwszego, opublikowanego w roku 1920 projektu Parku Narodowego, który doczekał się realizacji dopiero w roku 1932, po latach napisze... *wyznaję szczerze, że rozpoczynając te starania ani ja, ani nikt inny z moich kolegów, nie przewidywaliśmy, że rozpoczynamy ciężką walkę, która miała trwać długie lata.* Tak Panie Profesorze, wkrótce minie 100 lat.

**Andrzej Jermaczek**

## Pomagajmy ptakom Gdy pić się chce...



**Za oknem pada deszcz, więc jest chwila na to, by wróciwszy z terenu napisać o tym, jak można pomóc ptakom w okresie lata. Mimo mokrej pogody i chyba kolejnej ulewy, jaka wisi w powietrzu, dobrym letnim tematem będą pojniki dla ptaków. Oczywiście sprawą jest, że w pewnych okresach ptaki mogą potrzebować dokarmiania. Rozwiązanie to karmnik – każdy zaraz o tym pomyśli, widząc zziębniętą sikorkę lub wróbla. Jednak są w życiu ptaków takie okresy, gdy dobrem deficytowym staje się woda. Woda jako płyn gaszący pragnienie i woda, jako miejsce, gdzie można oczyścić upierzenie i odświeżyć się.**





*We wkomponowanym w ogród oczku nie razi nawet brak stoliczka na kawę*

O tym, że nie tylko kaczką, perkoz i inne ptaki określane jako wodne potrzebują tego płynu łatwo się przekonać rozejrzawszy się w ciepły, słoneczny dzień za ptakami. W mieście najłatwiej zobaczymy gołębie i wróble, które chętnie zlatują do takich miejsc jak fontanny, baseniki z wodą, a nawet takie akweniki jak zatkana, bezodpływowa rynna, czy stary pojemnik, gdzie choć na jakiś czas może pozostać woda po ostatnim deszczu. W lesie, czy na wsi bez problemu wypatrzymy po deszczu ptaki zlatujące się do kałuż i korzystające w nich z kąpeli i szansy ugaszenia pragnienia. A jeśli deszcz nie padał, to wabikiem będzie szum wody płynącej na podlewany trawnik lub grządki.

Zatem jeśli postaramy się stworzyć miejsce, gdzie stale można oczekiwać obecności życiodajnego płynu, a w okolicy brakuje takich miejsc (naturalnych bądź sztucznych), to nasza oferta szybko znajdzie uznanie w

ptasich oczkach (i wdzięczność w sercach – jeśli chcą Państwo argumentu w sferze emocjonalnej). Zwłaszcza pożądane będą miejsca, które gwarantują zacisżność i bezpieczeństwo. Jak to osiągnąć?

W sumie potrzeba niewiele. W wersji minimalistycznej wystarczy płytka kuweta lub inny płytki pojemnik. Jednak wskazane jest, by taki zbiornik miał miejsca płytsze i głębsze (dla różnych ptaków inny jest poziom wody „po kostki”). Pomocne, przy korzystaniu z wodopoju będą różnej wielkości kamienie, które pozwolą przycupnąć nad lustrem wody, mając w zasięgu dzioba jej powierzchnię. Ptaki, które skorzystały z kąpeli będą mieć przemoczone pióra i trudniej im będzie uciekać przed zagrożeniami. Dobrze więc, gdy w pobliżu jest miejsce, gdzie mogą obeschnąć. Najlepiej gdy są to gęste krzewy, kolczaste berberysy albo róże lub inne rośliny dające schronienie w swym gąszczu. Pamiętać trzeba, że koty



również bardzo szybko uczą się tego, że woda ściąga ptaki. I one będą największym zagrożeniem dla ptaków. Zatem planując miejsce na pojnik/kąpielisko trzeba wziąć pod uwagę to, by nie ułatwić im przyczajenia się w pobliżu wody i polowania na ptaki.

Wersja bardziej komfortowa, to oczywiście wanna z dyszami wodnymi. Czyli w ptasiej wersji – zbiornik wyposażony w mini wodospad, kaskadę, tryskający strumyczek (i to wcale niekoniecznie z jakiejś części krasnalą). Natleniać on będzie wodę i nadawać całości aury świeżości wodopoju. Najbardziej natomiast polecane – dla tych szczęściarzy, którzy mają kawałek ziemi – jest wykopanie ogrodowego oczka wodnego. Taki zbiornik można zaprojektować w taki sposób, by otaczały go odpowiednie rośliny, by znajdował się w zacisznym miejscu, stanowiąc stały punkt ptasich odwiedzin i dogodne miejsce do prowadzenia obserwacji – kto też nawiedza nasz ogród. A dobrze zaprojektowany i usytuowany stawek, nawet całkiem niewielki, ściągnie ku sobie nie tylko ptaki. Spodziewać się możemy zasiedlenia go przez wodne bezkręgowce, może również przez płazy. Jeśli w okolicy jest zaskroniec, to także zainteresuje się takim wodnym obiektem. Oczywiście dostrzegą go także owady, i wcale niekoniecznie tylko komary.

Małe pojemniki będą wymagały wymiany wody. O co nie jest trudno, jeśli za zbiornik służy jakiś kuwetopodobne naczynie. Po prostu wylewamy wodę i napełniamy je świeżą. Zbiorniki wkompane w ziemię trudniej będzie tak potraktować, ale takie zbiorniki łatwiej ulegać będą samooczyszczaniu. Pomocne będą urządzenia natleniające wodę (wspomniane już wyżej kaskady etc.) oraz obecność odpowiednich roślin wodnych w większych zbiornikach. Projekty właściwie urządzonych oczek ogrodowych można znaleźć łatwo w Internecie.

Tworząc takie miejsce dla ptaków warto zabezpieczyć sobie możliwość obserwowania ptaków. Stojąca w pobliżu altanka pozwoli na obserwację z werandy bądź okien, zaplanowane wolne miejsce pozwoli na postawienie namiociku. Ptaki łatwo zaakceptują taką formę rewanżu. Dodatkowo powstanie możliwość dokumentowania takich odwiedzin – o ile mamy w sobie pasję fotografa przyrody. I to w całkiem atrakcyjnych okolicznościach. Bo w kąpeli..., wróć, bo w dynamicznych pozach. Z połyskującymi kropelkami wody rozbryzgującej się z roztrzepotanych piór. Warto. I to wcale nie kosztem długich nasiadówek, bowiem ptaki mają bardzo regularny rytm dobowy. Poszczególne gatunki i osobniki będą w stałych porach odwiedzać nasz/ich ulubiony akwenik. Zresztą, jak się okaże z obserwacji, odwiedziny w takim dobrze urządzonym miejscu wcale nie ograniczą się do letniej pory.

Zaprośmy ptaki do pojnika.  
Z nami się napiją!

**Tomasz Krzyśków**



*Ptaki korzystają z oczek wodnych nawet zimą, gdy na lodzie powstanie cienka warstewka rozmarznijętej od promieni słońca wody*



# Co się w wodzie zieleni

## Wodne wątrobowce – wgłębka i wgłębik

Hydrofity, czyli rośliny wodne lub wodnopączkowe, od innych roślin różnią się tym, że ich pączki potrafią zimować w wodzie, aby po zimowym okresie stagnacji rozwinąć się w środowisku wodnym w całkowicie wykształconą i niekiedy bardzo okazałą roślinę. Do tej grupy roślin można zaliczyć bardzo wiele gatunków z różnych grup systematycznych, w tym zarówno mszaki, paprotniki, jak i rośliny okrytonasienne. Rośliny te można jednak podzielić na podgrupy w zależności od tego, czy pływają one swobodnie na powierzchni wody lub pod nią, czy są przytwierdzone do podłoża i całkowicie zanurzone lub w mniejszym stopniu zanurzone.

Wgłębik pływający



Typowe miejsce występowania wodnych wątrobowców, śródleśne oczko wodne

Fot. Paulina Grzelak  
- wszystkie

Wgłębka wodna z rzęszą drobną

Najmniejsze i najbardziej niepozorne rośliny wodne to najczęściej rośliny swobodnie unoszące się na powierzchni wody lub pod nią. Najczęściej ten typ roślin wodnych kojarzony jest ze skupieniami rzęś na powierzchni niewielkich i zacisznych zbiorników wodnych. W grupie tej nielicznie występują mszaki, a w tym również wątrobowce. Wśród dość powszechnie występujących zbiorowisk rzęś spotkać można właśnie skupienia niewielkich wodnych wątrobowców – wgłębki wodnej i wgłębika pływającego.

Pomimo podobnie brzmiących nazw gatunkowych, przy bliższym obejrzeniu, wątrobowce te różnią się dość wyraźnie wyglądem. Łączy je natomiast to, że tworzą razem zespół roślinności *Riccietum fluitantis* oraz, że oba gatunki są niewielkimi roślinami wodnymi pływającymi na powierzchni wody niewielkich zbiorników wodnych.

Wgłębka wodna *Riccia fluitans* jest drobnym wątrobowcem o widlasto rozgałęzionym pokroju i plesze o długości zaledwie kilku cm i szerokości jednego do dwóch milimetrów. Poprzez znaczną różnicę pomiędzy długością plechy a jej szerokością wgłębka posiada charakterystyczny wstęgowaty pokrój. Wątrobowiec ten wygląda jak liczne drobne wstążki koloru jasnozielonego, które swobodnie pływają na powierzchni wody oraz tuż pod nią, wypełniając często cały zbiornik wodny jak gdyby luźną gąbką.

Wgłębik pływający *Ricciocharpos natans* jest także niewielkim wątrobowcem o sercowatym pokroju, którego plecha jest słabo

widlasto podzielona. Roślina ta wygląda jak bardzo drobne (kilkumilimetrowe) „serduszka” koloru ciemnozielonego unoszące się na powierzchni wody. Na brzusznej (wodnej) stronie wgłębika występują liczne drobne łuski, tworzące jak gdyby kępki „włosek” nadające mu charakterystyczny krzaczkowaty wygląd.

Oba wątrobowce najczęściej rozprzestrzeniają się przez podział plechy, przez co mogą tworzyć bardzo liczne jednogatunkowe skupienia. Wgłębka wodna jest dość pospolita na niżu, w przeciwieństwie do nielicznych stanowisk wgłębika rozproszonych na obszarze całego kraju. Oba gatunki są charakterystyczne dla zespołu roślinności, występującego w niewielkich astatycznych zbiornikach wodnych, często wysychających całkowicie latem. W zbiornikach takich poza gatunkami wątrobowców występować mogą licznie również rzęsy, które nadają mu charakterystyczną fizjonomię niewielkiego oczka wodnego w całości zarośniętego drobnymi pływającymi roślinami wodnymi. Wątrobowce te spotkać można również w starorzeczach oraz dołach potorfowych.

Niewielkie zbiorniki wodne pomimo swojej ograniczonej powierzchni i zasobów wodnych stanowią bardzo ważne miejsca (np. wodopoje) dla wielu zwierząt, a także miejsca występowania i rozrodu licznych gatunków płazów. Różnorodność gatunkowa tych miejsc jest niewielka, ale bardzo specyficzna, więc także wartościowa.

Paulina Grzelak



# Chwast chwastowi nie jednaki...

Fot. Andrzej Jermacek



**Lato to pora tępienia chwastów, na polach dawno już wszystko zherbicydowano, zostały tylko żółte plamy i paski wypalonych miedz, teraz ruszamy z motykami do ogródków – drżycie żółtlice, komosy i wilczomlecze. Tymczasem minęły już dwa lata od chwili kiedy w okolicach Opola zaczęliśmy realizować wspierany ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Opolskiego na lata 2007 – 2013 oraz Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Opolu, projekt „Ochrona zagrożonych gatunków chwastów segetalnych na Opolszczyźnie” ukierunkowany na zachowanie gatunków chwastów, które z naszego krajobrazu rolniczego udało się nam już wytepić prawie całkowicie.**

**W**Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu oraz Gospodarstwie Adama Ulbrycha w Komorznie pod Kluczborkiem utworzyliśmy dwie kolekcje zachowawcze i dwa agrozerywaty, a w nich zgromadziliśmy prawie 30 zagrożonych i ginących gatunków, głównie tzw. chwastów kalcyfilnych, związanych

z bogatymi w węglan wapnia glebami, powszechnymi w okolicach Opola rędzinami. Niestety w uprawach rolnych, z powodu skutecznego tępienia herbicydami, ale także zawłaszczania coraz to nowych obszarów pól pod zabudowę, eksploatację margli i innych surowców, większość gatunków chwastów

z tej grupy prawie zanikła. Ich stanowiska zachowały się w nielicznych miejscach i z nich pobieraliśmy nasiona lub rośliny do kolekcji. Po dwóch latach efekty realizacji projektu przerosły nasze oczekiwania, większość przeniesionych do kolekcji gatunków ma się dobrze, pięknie kwitnie i pracowicie produkuje nasiona. Nie bez znaczenia są też zdobyte przez nas w trakcie realizacji projektu doświadczenia, wiemy już z grubsza co kiedy siał i jak pielęgnować, bo chwasty, jeśli chce się je utrzymywać i rozmnażać, także trzeba odpowiednio „uprawiać”. Dlatego na tym etapie zaplanowaliśmy działania promocyjne, mające na celu zaszczerpienie i upowszechnienie idei ochrony chwastów w społeczeństwie.

W dniach 24 marca i 14 maja 2013 r. w Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu oraz 15 maja 2013 r. w Wołczynie i Komorznie zorganizowaliśmy warsztaty informacyjno – edukacyjne poświęcone problemom ochrony zagrożonych gatunków chwastów polnych Opolszczyzny. Ich celem było przekazanie wiedzy na temat ochrony bioróżnorodności krajobrazu rolniczego, ze szczególnym uwzględnieniem zagrożonych i ginących gatunków chwastów.

Łącznie w warsztatach uczestniczyło ponad 60 osób - nauczyciele, rolnicy, doradcy rolnośrodowiskowi, przedstawiciele administracji rządowej i samorządowej, naukowcy, studenci i uczniowie. Zostali oni zapoznani z problematyką ochrony rzadkich gatunków roślin w krajobrazie rolniczym, ze szczególnym uwzględnieniem ochrony chwastów polnych oraz efektami projektu. Zajęcia teoretyczne uzupełniły ćwiczenia praktyczne w kolekcjach zachowawczych i agrozerywatach, przede wszystkim z rozpoznawania rzadkich i zagrożonych gatunków chwastów w terenie, prowadzone przez dr Sylwię Nowak i dr hab. Arkadiusza Nowaka.



Fot. Patryk Chapiński

*Pierwszy warsztat w Muzeum w Opolu - zajęcia teoretyczne*



Fot. Joanna Przybylska

*Drugi warsztat w Muzeum odbył się w zabytkowej stodole*



Fot. Joanna Przybylska

*Prezentacja okazów zielnikowych podczas warsztatu w Wołczynie*



Część terenowa w agrozrezerwacie

Fot. Andrzej Jermaczek



... i kolekcji zachowawczej

Fot. Andrzej Jermaczek

W dniach 21 i 22 czerwca 2013 r., w ramach tego samego projektu zorganizowaliśmy też sesję naukową. Jej głównym celem była prezentacja i upowszechnienie efektów projektu, ale także wymiana informacji oraz dyskusja o metodyce ochrony chwastów segetalnych i podejmowanych w tym zakresie działaniach, a także perspektywach ochrony zagrożonych grup chwastów nie tylko na Opolszczyźnie, ale w całym kraju.

W pierwszym dniu spotkania, w Sali Senackiej Uniwersytetu Opolskiego, odbyła się część referatowa, podczas której, w dziewięciu wystąpieniach zaprezentowano doświadczenia, aspekty prawne oraz wyniki badań dotyczących ochrony chwastów segetalnych i innych zagrożonych elementów przyrody agrocenoz. W drugim dniu odbyła się część terenowa, w tym zwiedzanie ostoi zagrożonych gatunków chwastów w okolicach Opola, a także kolekcji zachowawczej chwastów polnych i agrozrezerwatu w Muzeum Wsi Opolskiej. Uczestnicy, nawet Ci na co dzień w

Fot. Roman Maniarski



Pierwszy referat Sylwii Nowak

swoich ogródkach bezlitośnie tępiący perz i prześladowający żóltlice, z zachwytem pochylali się nad „szlachetnymi”, a na pewno pięknymi i zagrożonymi ostróżeczkami, miłkami, kąkolami, przewiercieniami... Parafrazując Mistrza można napisać: „Chwast chwastowi nie jednaki, perz miłkowi nie dorówna...”



Obrady popołudniowe



Fot. Roman Maniarski





Fot. Andrzej Jermaczek



Fot. Andrzej Jermaczek

Najłatwiej je znaleźć  
na skraju łąny



Ostoja chwastów kalcylfilnych pod Opolem

Fot. Andrzej Jermaczek



Chwasty są bardzo fotogeniczne

Fot. Andrzej Jermaczek

Na zakończenie, w jednym z zabytkowych spichlerzy na terenie Muzeum otwarto przygotowaną w ramach projektu edukacyjną ekspozycję „Chwasty są cenne”. Złożona z 20 barwnych plansz i rozkładalnych steżay, w ciągu kilku godzin może zostać rozmontowana, zapakowana i przygotowana do przewiezienia w dowolne nowe miejsce. Oczekujemy propozycji.

W konferencji uczestniczyło ponad 50 osób – naukowców, studentów, rolników, dziennikarzy, przedstawiceli administracji ochrony przyrody, ogrodów botanicznych i organizacji pozarządowych, nie tylko przyrodniczych. Pełne teksty wygłoszonych podczas sesji wystąpień ukazą się w specjalnym zeszycie wydawanego przez Klub Przeglądu Przyrodniczego.

Efektom dyskusji prowadzonych na sali obrad, w terenie i w kularach będzie być może pakiet wspierający ochronę zagrożonych gatunków chwastów i zbiorowisk segetalnych w programie rolnośrodowiskowym przygotowywanym przez Ministerstwo Rol-

nictwa na lata 2014 - 2020. Najlepiej byłoby, gdyby wspierał on działania sprzyjające naj- silniej zagrożonym, najcenniejszym zbiorowi- skom chwastów gleb rędzinowych.

Problematyki ochrony chwastów polnych oraz efektów prowadzonego w Opolu pro- jektu dotyczy także wydana wiosną tego roku publikacja „Zagrożone chwasty polne Opolszczyzny i ich ochrona”. Można ją otrzy- mać nieodpłatnie pisząc na adres Klubu.

**Andrzej Jermaczek**



Fot. Andrzej Jermaczek

Otwarcie wystawy  
CHWASTY SĄ CENNE



# LIFE tet-á-tet

## czyli wymiana doświadczeń w projektach LIFE

W dniach 1 – 9 czerwca pracownicy i współpracownicy Klubu wyjechali na warsztaty terenowe dotyczące wymiany wiedzy i doświadczeń z innymi projektami LIFE dotyczącymi ochrony torfowisk (przede wszystkim alkalicznych), a także realizacji innych działań prowadzonych na terenie obiektów torfowiskowych. Wizyta miała na celu przede wszystkim zebranie wiedzy o dobrych praktykach w ochronie torfowisk i o tym jak to się robi w innych krajach UE. Warsztaty odbyły się w ramach projektu LIFE11 NAT/PL/423 pt. „Ochrona torfowisk alkalicznych (kod 7230) w młodoglacjalnym krajobrazie Polski północnej”.

Lockernmoos



Fot. Dorota Horabik



Belianskie Luky

Fot. Dorota Horabik

Przygotowania do wyjazdu trwały ponad 2 miesiące. W tym czasie nawiązaliśmy kontakt z osobami prowadzącymi projekty LIFE w innych krajach, które były przedmiotem naszego zainteresowania – na Słowacji (organizacje BROZ i Daphne), w Austrii (Uniwersytet Wiedeński i Österreichische Bundesforste AG) i we Włoszech (Regione Autonoma Friuli Venezia Giulia i Comune di Danta di Cadore). Udało nam się nawiązać współpracę z 5 projektami – trzema na Słowacji (LIFE03 NAT/SK/96, LIFE05 NAT/SK/112 i LIFE08 NAT/SK/243) i dwoma we Włoszech (LIFE04 NAT/IT/177 oraz LIFE06 NAT/IT/60). W Austrii poprzez sieć innych powiązań dotarliśmy do prof. Michaela Stainera – profesora Uniwersytetu Wiedeńskiego, który zgodził się oprowadzić nas po obiektach, na których prowadzi badania we współpracy z austriackimi służbami leśnymi.

Do udziału w wyjeździe zaprosiliśmy 20 osób – pracowników i współpracowników Klubu Przyrodników. Ostatecznie w grupie znalazło się 10 pracowników Klubu, 4 pracowników Pomorskiego Zespołu Parków Krajobrazowych, 2 pracowników RDOŚ w Gdańsku i 2 pracowników RDOŚ w Olszty-

nie, 1 pracownik IOP PAN w Krakowie oraz 1 osoba współpracująca z Klubem, nie związana z żadną instytucją.

W sobotę wyruszyliśmy z różnych miejsc Polski – ze Szczecina, Gdańska, Słupska, Olsztyna, Warszawy, Krakowa i Świebodzina by spotkać się w miejscowości Jabłonna, nad Czarną Orawą. Z różną skutecznością i z różnym czasem cała grupa stawiała się w wyznaczonym miejscu spotkania. Następnie pod przewodnictwem Roberta Stańko ruszyliśmy po raz pierwszy w czasie wyprawy w teren, by zobaczyć obiekty na terenie Torfowisk Orawsko – Nowotarskich. Pierwszym zwiedzonym obiektem było torfowisko położone w dolinie Potoku Bembeńskiego. Obiekt jest przykładem dobrze zachowanego torfowiska alkalicznego, który mimo wszelkich elementów kwalifikujących je jako część obszaru Natura 2000 „Torfowiska Orawsko – Nowotarskie” ostatecznie w granicach tego obszaru się nie znalazł. Na miejscu mieliśmy okazję zobaczyć kwitnące tłuścioze *Pinguicula vulgaris*, welnianki *Eriophorum angustifolium* czy turzycę *Davalla Carex davalliana*.

Następnego dnia (2.06.) w pobliżu miejscowości Spiska Bela spotkaliśmy się z Toma-



sem Drazilem – pracownikiem słowackiego Tatrzańskiego Parku Narodowego, który był naszym przewodnikiem po obszarze Natura 2000 „Belianskie Luky”. „Belianskie Luky” to największe torfowisko alkaliczne zasilane wodami podziemnymi na Słowacji. Łąki te były tradycyjnie użytkowane kośnie, ale w latach 80. XX wieku zaprzestano użytkowania i obiekt zaczął zarastać. W roku 2004 organizacja ekologiczna Daphne wspólnie z zarządcami terenu rozpoczęła projekt mający na celu przywrócić tradycyjny sposób użytkowania tego terenu. Mimo rozległych powierzchni podlegających wykoszeniu używa się metod i technologii, które nie zaburzają mikrorzeźby terenu. Mikrorelief tego typu siedliska jest niezwykle istotny dla zachowania jego bioróżnorodności. Podobnie wygląda to na torfowiskach w północnej Polsce, które będziemy wykaszac w ramach projektu.

W kolejnym dniu (3.06) rano odebraliśmy z dworca w miejscowości Pezinok naszego kolejnego przewodnika – Jaromira Sibl'a, który jest pracownikiem słowackiej organizacji ekologicznej BROZ. Jaromir oprowadził nas po rezerwacie Sur pod Bratysławą (LIFE03 NAT/SK/000096 „Restoration of Water Regime in Sur Fen Nature Reserve”) oraz po miejscach realizacji projektu LIFE05 NAT/SK/112 „Restoration of the Wetlands of Zahorie Lowland”.

Rezerwat Sur został założony w 1952 r. Jest objęty formą ochrony zarówno krajowej (jako rezerwat), jak i międzynarodowej jako rezerwat Ramsar oraz obszar Natura 2000. Głównym celem projektu realizowanego na terenie rezerwatu było przywrócenie stosunków wodnych w rezerwacie i osiągnięcie odpowiedniego stanu zachowania populacji olchy występującej na tym siedlisku łągowym. Projekt był realizowany w latach 2003 - 2007. Zniszczone i przestarzałe urządzenia wodne zostały zrekonstruowane. Potok Fanglovsky,

który zasila w wodę tereny rezerwatu został oczyszczony, a na jego końcu został zbudowany nasyp, w celu zatrzymywania wody w rezerwacie.

Kolejnym miejscem, do którego pojechaliśmy były miejsca realizacji projektu LIFE – obiekty Mesterova Luka i Orlovskie vrsky (LIFE05 NAT/SK/112 „Restoration of the Wetlands of Zahorie Lowland”). Głównym celem projektu było przyczynienie się do rozwoju sieci Natura 2000 na terytorium Niziny Zahorie poprzez ochronę, odtworzenie i zachowanie ważnych siedlisk podmokłych i związanych z nimi gatunków. W czasie projektu wykonano plany zarządzania dla 8 obszarów Natura 2000, uaktualniono plany urządzania lasu tak, by odpowiadały potrzebom siedlisk na tych obszarach, a z zakresu ochrony czynnej wykonano następujące zadania: blokowanie i wypełnianie materiałem ziemnym drenów, odtwarzanie niewielkich strumieni, budowa przepławki na rzece Rudava, odtworzenie bogatych gatunkowo łąk kośnych wzdłuż rzeki Rudava.

Mokradła Zahorie leżą w obniżeniach pomiędzy wydmami piaszczystymi i są oazami pośrodku piasków i plantacji sosny. Są niezwykle ze względu na swoje bogactwo gatunków. Można tam spotkać: *Drosera rotundifolia*, *Calla palustris*, *Liparis loeselii*, *Iris pseudoacorus*, *Hottonia palustris* czy *Trichophorum alpinum*.

We wtorek (4.06) rano w hotelowym holu spotkaliśmy się z pracownikiem Daphne – słowackiej organizacji ekologicznej – Vierą Stanovą, która oprowadziła nas po rezerwacie Abrod. Rezerwat Abrod został utworzony w 1964 roku z uwagi na występowanie tam rzadkich roślin ze związku *Caricion davallianae* i *Molinion* jak również rzadkie gatunki zwierząt. Obszar ten podlegał zagospodarowaniu przez człowieka bardzo wcześnie z uwagi na jego położenie na nizinie. W 1923

roku rozpoczęto prace melioracyjne – wykopano rowy odwadniające, wykonano regulację okolicznego potoku Porec, co spowodowało drastycznym obniżeniem lustra wody podziemnej w całej zlewni w latach 1962 – 66, kiedy teren ten był już objęty ochroną rezerwatową. Te działania miały wpływ na rezerwat, zwłaszcza na siedliska torfowiskowe. Na szczęście najcenniejsza część rezerwatu przetrwała. Od 1994 roku Daphne we współpracy z administracją rezerwatu podjęło działania mające na celu poznanie florystyczne, hydrologiczne i geologiczne terenu rezerwatu. Działania te poskutkowały złożeniem szeregu wniosków aplikacyjnych mających na celu ochronę czynną walorów tego obszaru.

Po zwiedzaniu rezerwatu mieliśmy się spotkać pod Wiedniem z prof. Michael'em Steinerem i wspólnie dojechać do hotelu w Gosau. Po drodze jednak okazało się, że mamy problemy techniczne z jednym z samochodów. Na szczęście okazało się, iż problem jest łatwy do usunięcia i po dwóch godzinach przymusowego postoju ruszyliśmy dalej.

Po długiej podróży z przygodami dnia poprzedniego, w środę (5.06) wyruszyliśmy na zwiedzanie torfowisk w pięknym otoczeniu Alp austriackich. Wraz z prof. Stainerem oraz towarzyszącym mu pracownikiem Austriackich Lasów Federalnych – Gerhard'em Fischerem, mieliśmy zobaczyć torfowiska w łańcuchu Dachstein – m.in. Löckernmoos i Langmoos. Najpierw pojechaliśmy na teren obszaru Salzkammergut na torfowisko o nazwie Langmoos. Na jego terenie od XVIII wieku działała kopalnia soli. Jej wydobywanie polegało na przepuszczaniu przez złoża soli strumieni wody z pobliskiego torfowiska, a następnie odparowywaniu z powstałej solanki wody. Podczas prac renaturyzacyjnych na tym obiekcie odkryto skomplikowany i zastosowany na szeroką skalę system rur ceramicznych i drewnianych kanałów, które systematycznie odprowadzały stosunkowo niewielkie ilości wody z torfowiska. Ilość wody



Belianskie Luky

Fot. Magdalena Malisz



Rezerwat Sur

Fot. Karolina Kuczyńska



Mesterova Luka

Fot. Dorota Horabik



Abrod

Fot. Dorota Horabik



pobieranej była na tyle niewielka, że nie zrujnowała całego ekosystemu torfowiska, ale na tyle duża, by przesuszyć siedlisko i spowodować, iż zaczęły na niego wkraczać gatunki tj. kosodrzewina, które dodatkowo zacieniają i przesuszają całą powierzchnię przyspieszając tym samym degradację torfowiska i wycofywanie się gatunków torfowiskowych.

Kolejnym obiektem jaki tego dnia pojechaliśmy zobaczyć było torfowisko w okolicach Gosau – Löckernmoos. Tu również zbudowano system zastawek hamujących odpływ wody z torfowiska. Są tu również miejsca z rzadko spotykanym zjawiskiem, a mianowicie przechodzeniem mechowiska w część przejściową, a następnie wysoką. Na tym torfowisku zbudowany system zastawek wykorzystuje opracowaną przez zespół realizujący metodologię budowy zastawek, gdzie woda przelewa się przez charakterystyczny V-kształtny metalowy przelew. Ten kształt przelewu pozwala na brak konieczności zastosowania regulowanych szandorów, a także zapewnia właściwe tempo odpływu wody – niewielka ilość w czasie niskich stanów i większa w czasie wysokich.

Następnego dnia (6.06) mieliśmy zobaczyć rzadkie zjawisko i stosunkowo nowo opisane siedlisko nazwane „mechowiskiem kondensacyjnym” (condensation mire) oraz kolejny przykład działań renaturyzacyjnych prof. Steinera. Pierwszym miejscem do jakiego pojechaliśmy był obiekt po drugiej stronie łańcucha Dachstein w dolinie rzeki Talbach. W przeciwieństwie do obiektów, które widzieliśmy wcześniej, tu panują głównie warunki kwaśne. Jednak jednym z warunków koniecznych jakie muszą istnieć, by powstało „mechowisko kondensacyjne” jest chłodzący efekt tuby z zimnym powietrzem jaki powstaje na zboczu górskim pomiędzy kamieniami na nim usadowionymi. W zimie, stosunkowo ciepłe powietrze w tej „tubie”

unoszą się do góry (jak w kominie) natomiast zimne opada na dno tuby utrzymując niską temperaturę skały. Raz w roku (zwykle w kwietniu) zjawisko to ulega odwróceniu zachowując jednak trwale niską temperaturę gruntu w lecie. W takich warunkach wokół otworów wylotowych zimnego powietrza kondensująca się para wodna umożliwia rozwój wiszących nad otworami i wokół nich skupisk mszaków i torfowców tworząc tym samym warunki do rozwoju tego siedliska.

Kolejnym obiektem było położone niedaleko miejscowości St. Marghareten torfowisko Saumoos. Torfowisko to zostało bardzo silnie zdegradowane poprzez rabunkową gospodarkę – bardzo duże jego partie zostały zniszczone przez trwające tu wydobywanie torfu. Torf był wydobywany na podściółkę dla bydła. Rabunkowa gospodarka leśna prowadzona na tych terenach (polegająca na obcinaniu gałęzi i przeznaczaniu ich na podściółkę, a pozostałe części drzew na pulpę drzewną i do produkcji sklejki) spowodowała wylesienie tego terenu. Dlatego jako podściółkę zaczęto używać wydobywany na tych terenach torf. Na obiekcie, który oglądaliśmy prace renaturyzacyjne polegały głównie na łagodzeniu rzeźby terenu wyrobisk oraz transplantacji roślin z powierzchni przylegających, budowie zastawek blokujących spływ wody z powierzchni torfowiska oraz usuwaniu nalotów brzozy.

Z St. Marghareten zdecydowaliśmy się jechać do Pordenone okrężną drogą – trasami lokalnymi – tak by móc podziwiać widoki. Wybraliśmy krętą trasę wiodącą przez Park Narodowy Nocalmberge oraz przełęcz M. Coglians. Widoki niektórym rzeczywiście odbierały oddech, a niektórym przyspieszały tętno. Jednak wszyscy jednoznacznie stwierdzili, iż choć dotarliśmy do hotelu na północ (czyli jechaliśmy 11 godzin...), trasa była tego warta.

W piątek (7.06) w okolicach miejscowości Flambro spotkaliśmy się z przedstawicielami projektu LIFE06 NAT/IT/60 „Conservation and restoration of calcareous fens in Friuli” – panami Daniele de Luca i Giuseppe Oriolo. Projekt ten jest poświęcony ochronie ostatnich zachowanych torfowisk alkalicznych na nizinie Friuli, ich odtworzeniu z terenów niegdyś użytkowanych rolniczo i ochronie ich endemicznych gatunków roślin, które wciąż przetrwały na tych terenach. Projekt realizowano na 4 obiektach, z których dwa odwiedziliśmy – Virco i Flambro. W ramach projektu wykupiono na rzecz Administracji Regionu Friuli Venezia Giulia tereny torfowisk i objęto je ochroną prawną. Przywrócono tradycyjną gospodarkę kośną z usuwaniem biomasy. Zbierano nasiona do banku nasion i na cele transplantacji wyhodowanych z nich siewek na nowe miejsca w obrębie obszarów (wzmacnianie populacji). Ale najważniejszymi działaniami związanymi z ochroną czynną było przywracanie dawnych stosunków wodnych na tym terenie. Olbrzymimi nakładami sił i pieniędzy w latach 50. XX wieku tereny te zostały przystosowane do upraw rolnych (wierzba oraz kukurydza). Dopiero w 2010 roku w ramach projektu LIFE podjęto próbę odtworzenia poprzednich warunków glebowo – hydrologicznych. Usunięto olbrzymie masy ziemi odsłaniając pierwotne warstwy gleby. Dzięki temu woda gruntowa spływająca z pobliskich Alp, nasycona węglanem wapnia, znów zaczęła się wydobywać źródłkami na powierzchnię odtworzonych „torfowisk”. Dodatkowo z banku nasion pobieranego z pobliskich obiektów hodowano siewki, które następnie w ilości 12 000 sztuk nasadzono na powstałe powierzchnie. Dodatkowo jako wzmocnienie banku nasion, a także sposób nawożenia tego terenu, przenoszono tutaj zmulczowaną biomasę z pobliskich podmokłych łąk. Parafrazując słowa polskiego piosenkarza... „tu teraz jest ściernisko, ale będzie torfowisko” można powiedzieć, że w ten sposób po ponad



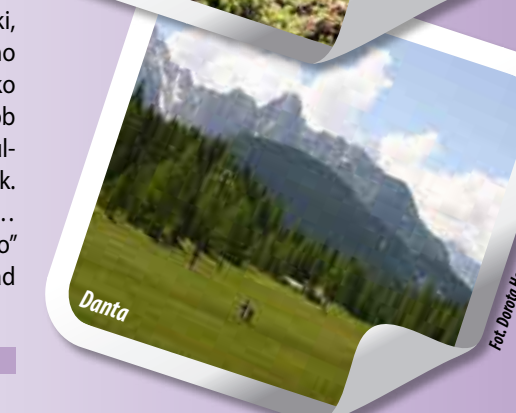
Fot. Dorota Horabik



Fot. Magdalena Makles



Fot. Dorota Horabik



Fot. Dorota Horabik





Fot. Dorota Horabik

di Cadore oprowadzał nas Mauro Varaschin, który był profesjonalnym przewodnikiem – freelancerem. Osoby prowadzące projekt odmówiły nam, a nie chcąc rezygnować z możliwości zobaczenia tych ciekawych miejsc zwróciliśmy się do przewodnika. Projekt objął 20 ha torfowisk. Obiekt jest jednym z najcenniejszych fitosocjologicznie obiektów na terenie Włoch. Większość stanowią torfowiska alkaliczne, nakredowe oraz aktywne torfowiska wysokie. Podobnie jak na wielu tego typu obiektach, tak i tutaj powodem zaniku siedliska okazało się zarzucenie tradycyjnego użytkowania kośnego. W ramach projektu przywrócono tu ekstensywne użytkowanie kośne – koszenie odbywa się za pomocą niewielkiego traktorka, jesienią z uwagi na fakt, iż wówczas ziemia na tej wysokości jest już zamrznięta, a nie ma jeszcze pokrywy śnieżnej. Taki sposób koszenia nie niszczy darni i mikrorzeźby terenu.

Wyjazd był intensywny, ale niezwykle pouczający. Zdobyta wiedza i kontakty na pewno zaprocentują w czasie realizacji projektu. Planujemy także wykorzystać te informacje w planowanym do opracowania w ramach projektu „Podręczniku Dobrych Praktyk”.

**Magdalena Makles**

3 latach od zakończenia prac ziemnych teren z pola kukurydzy przeobraził się w torfowisko nakredowe.

Kolejnego, ostatniego już dnia (8.06) naszej wycieczki pojechaliśmy na torfowiska Danta di Cadore, na terenie których był prowadzony kolejny projekt LIFE04 NAT/IT/177 „Danta di Cadore peatbogs”. Po torfowiskach Danta

**Cała grupa**



Fot. Siegfried Gamsjager

# Międzynarodowa konferencja

## pt.: “When theory meets practice: Conservation and restoration of grasslands”

- relacja

W dniach 24-31 maja Klub Przyrodników zorganizował dziesiąty zjazd European Dry Grassland Group pod hasłem “When theory meets practice: Conservation and restoration of grasslands” (w wolnym tłumaczeniu na język polski: „Ochrona muraw kserotermicznych w teorii i praktyce”). Spotkanie odbyło się w ramach naszego projektu LIFE+ „Ochrona muraw kserotermicznych w Polsce – teoria i praktyka”. W zjeździe wzięło udział 82 uczestników z 25 krajów (m.in. z Polski, Węgier, Rosji, Ukrainy, Belgii, Hiszpanii, Norwegii, Niemiec, Chorwacji, Włoch, Łotwy, Słowacji, Czech, Holandii, Austrii, Grecji, Izraela i Korei Południowej). W konferencji wzięła między innymi udział reprezentantka funduszu LIFE+ – Pani Simona Bacchereti. Był to pierwszy zjazd EDGG zorganizowany w Polsce. Poprzednie odbyły się w Niemczech, na Słowacji, Ukrainie i w Grecji.

Żmijowiec czerwony, objęty projektem LIFE+ na murawach nad Bugiem

Fot. Katarzyna Barańska



Wycieczka po rezerwacie „Skarpa Dobużańska”



Fot. Katarzyna Barańska

European Dry Grassland Group (EDGG; [www.edgg.org](http://www.edgg.org)) zostało powołane w sierpniu 2008 r. To oficjalna grupa robocza **International Association for Vegetation Science** (IAVS; [www.iavs.org](http://www.iavs.org)). EDGG liczy obecnie 800 członków z 50 krajów. Głównym celem EDGG jest gromadzenie i rozpowszechnianie informacji o badaniach naukowych

oraz ochronie ciepłolubnych muraw w całej Europie, a także aktywna współpraca z innymi naukowcami, instytucjami i organizacjami zajmującymi się ochroną tych cennych siedlisk oraz wszystkimi innymi jednostkami zainteresowanymi murawami.

Konferencję poprzedziła 3-dniowa wycieczka po wybranych murawach (w tym ciepłolubnych murawach napiaskowych i murawach kserotermicznych) woj. mazowieckiego i podlaskiego, którą poprowadzili

Łukasz Kozub i Iwona Dembiczy z Uniwersytetu Warszawskiego.

Sesje plenarne, poprowadzone przez wybranych członków zarządu EDGG oraz Annę Cwener i Michała Żmihorskiego z Klubu Przyrodników odbyły się w budynku hotelu Mercure położonego na terenie Rynku Wielkiego w centrum zamojskiej starówki. W przerwach pomiędzy referatami, uczestnicy konferencji podziwiać mogli wystawę „Natura 2000/Lubelskie/PL”, udostępnioną przez Towarzystwo dla Natury i Człowieka z Lublina oraz „murawowe” plakaty wydrukowane w ramach ww. projektu LIFE+. Każdy z uczestników konferencji otrzymał materiały konferencyjne. Oprócz programu konferencji i książki abstraktów uczestnicy otrzymali m.in. foldery na temat przyrody i kultury Lubelszczyzny oraz album fotograficzny o murawach kserotermicznych wydany w ramach naszego projektu LIFE+. Odczyty uczestników konferencji poruszały tematy ochrony i odtwarzania muraw kserotermicznych (w

Wystawę na temat sieci Natura 2000 na Lubelszczyźnie można było oglądać podczas przerw w sesjach referatowych



Fot. Piotr Cimieliewski

Uczestnicy konferencji na rynku w Zamościu

Fot. Piotr Cimieliewski



Dyskusja podczas sesji referatowej. Na pierwszym planie Jürgen Dengler – jeden z założycieli EDGG.

Fot. Piotr Cimieliewski



Wycieczka po rezerwacie „Popówka”



Fot. Katarzyna Barańska





Fot. Katarzyna Barańska

**Wycieczka  
po zboczach doliny Bugu**

tym przy użyciu kontrolowanego wypalania). Nie zabrakło problematyki walki z gatunkami inwazyjnymi oraz sposobów na zaangażowanie lokalnych społeczności na rzecz ochrony muraw kserotermicznych na przykładach rozmaitych projektów finansowanych przez Unię Europejską. Dotychczasowe wyniki naszego projektu LIFE+, „Ochrona muraw kserotermicznych w Polsce – teoria i praktyka” przedstawiła Katarzyna Barańska, natomiast Anna Cwener i Piotr Chmielewski – eksperci przyrodnicy na Lubelszczyźnie, pracujący w ramach ww. projekcie, zaprezentowali zgromadzonemu plan pokonferencyjnych wycieczek, silnie akcentując przy okazji florystyczną odmienność muraw Lubelszczyzny na tle ciepłolubnych zbiorowisk w Polsce.

Sesje posterowe poprowadził Jürgen Dengler, członek zarządu i jeden z założycieli EDGG. Dwudniową sesję plenarną zakończyło Walne Zgromadzenie EDGG, na którym przedstawiono m.in. osiągnięcia i przyszłe

plany stowarzyszenia, oraz uroczysta kolacja w restauracji „Muzealna”.

W przerwie między referatami zorganizowana została również wycieczka po Zamościu. Uczestnicy konferencji zostali podzieleni na trzy grupy, oprowadzane przez trzech anglojęzycznych przewodników.

Trzydniowe pokonferencyjne wycieczki skierowały uczestników zjazdu na teren kilku z najciekawszych obszarów Natura 2000 chroniących ciepłolubne zbiorowiska w woj. lubelskim: „Popówka” k. Miączyna, „Zachodniowołyńska Dolina Bugu” k. Hrubieszowa, „Dobużek” k. Tyszowiec, „Żmudź”, „Horodysko” k. Skierbieszowa, „Żurawce” k. Lubyczy Królewskiej i „Przełom Wisły w Małopolsce” k. Kazimierza Dolnego. Podczas wycieczek pracownicy Klubu Przyrodników zaprezentowali m.in. wyniki realizowanego na Lubelszczyźnie projektu LIFE+. Krajowych i zagranicznych członków EDGG zachwyciły unikalne przyrodnicze i krajobrazowe walory muraw



kserotermicznych południowo-wschodniej Polski. W trakcie zwiedzania podziwiać można było między innymi susły perełkowane *Spermophilus suslicus*, efektowne storczyki, masowo kwitnącą zarazę czerwonawą *Orobancha lutea* i pasące się krowy w rezerwacie „Skarpa Dobużańska”, młode okazy dziewięcisiła popłocholistnego *Carlina onopordifolia* na „Machnowskiej Górze”, gęste zarośla wiśni karłowatej *Cerasus fruticosa* nieopodal wsi łąwiec, czy formy erozyjne na skałach wapiennych i zbiorowiska z jałowcem pospolitym *Juniperus communis* w pobliżu wsi Żmudź. Zwiedzający mieli również okazję skosztować regionalnych potraw na poczęstunku zorganizowanym przez koło gospodyń wiejskich z Gródka.

Konferencja była doskonałą okazją do wymienienia informacji i doświadczeń na temat działań z zakresu ochrony muraw kserotermicznych w całej Europie oraz do pochwalenia się naszą unikatową przyrodą.

Dziękujemy wszystkim uczestnikom za przybycie i liczymy na kolejne owocne spotkanie podczas 11 zjazdu EDGG w Rosji.

Strona konferencji: [www.edgg.org/edgg\\_meeting\\_2013.html](http://www.edgg.org/edgg_meeting_2013.html)

**Piotr Chmielewski, Katarzyna Barańska**

*Krowy pasące się  
na murawach kserotermicznych  
objętych projektem LIFE+*

**Poczęstunek  
z dań regionalnych  
koło Gródka**



Fot. Katarzyna Barańska



Fot. Katarzyna Barańska



# Urodzaj na zarazy

Fot. Ewa Drewniak

Do ciekawszych gatunków, jakie spotkać można na murawach kserotermicznych należą zarazy. To bezzieleniowe rośliny, pasożytujące na przedstawicielach wielu innych rodzin. Są dość trudne do oznaczania, a jednym z ważnych kryteriów ich rozpoznawania jest właśnie obecność roślin żywicielskich. Na murawach w okolicy Owczar występują dwa gatunki: zaraza przytuliowa *Orobanche caryophyllacea* i zaraza czerwonawa *Orobanche lutea*.

Zaraza przytuliowa *Orobanche caryophyllacea* jest rośliną jednoroczną, osiąga wysokość od 10 do 40 cm. Kwitnie od czerwca do lipca. Pasożytuje na gatunkach z rodzaju przytulia (*Galium*) oraz z rodziny marzanowatych (*Rubiaceae*). Zaraza przytuliowa podlega ochronie i ma status gatunku rzadkiego.

Zaraza czerwonawa *Orobanche lutea*, to także roślina jednoroczna, dorastająca do 60 cm, kwitnie na przełomie maja i czerwca. Jej żywicielami są przedstawiciele rodziny bobowatych (*Fabaceae*), najczęściej lucerna (*Medicago*). Również podlega ochronie gatunkowej.

Zarazy nie są szczególnie trudnymi do znalezienia w terenie roślinami, wyróżniają się na tle otaczającej jej zieleni kolorem: od żółtego do ciemnobrązowego. Zazwyczaj występują jednak w niewielkich ilościach. W Owczarach jest to kilka lub kilkanaście osobników, rzadziej kilkadziesiąt, w jednym miejscu. Czasami są to pojedyncze wręcz okazy. Ten rok jest jednak wyjątkowy, w maju i czerwcu zaobserwować można było niezwykle wysyp zarazy. W niektórych miejscach rośla wręcz

lanowo, chodząc trzeba było uważać, żeby jej po prostu nie podeptać.

To wyjątkowe zdarzenie warto było zanotować, dlatego zarazy zostały policzone. Na całym obszarze muraw owczarskich – na prywatnym terenie Klubu i przyległych do niego dwóch użytkach ekologicznych (w sumie ok. 30 ha) - stwierdzono ponad 3 tysiące osobników obu gatunków zaraz. Jak wspomniano wyżej oznaczanie zaraz jest trudnym zadaniem dlatego liczba osobników obydwu gatunków podana została łącznie. W niektórych miejscach, trudno było ją znaleźć, przedzierając się przez wysokie trawy, dlatego też zapewne nie wszystkie osobniki zostały ujęte w liczeniu, a liczba rzeczywista była jeszcze wyższa.

W latach poprzednich zarazy nie były liczone, jednak obserwacje wykazywały występowanie na całym terenie badań od kilkadziesiąt do kilkuset osobników. Na pewno taki wysyp zaraz nie zdarzył się od 1996 roku, czyli od utworzenia Stacji Terenowej Klubu w Owczarach.

Ewa Drewniak



# Przyroda na szali



## Zabicie wilków osądzone

Sąd Rejonowy w Myśliborzu Oddział Zamiejscowy w Choszczynie, wydał wyrok w sprawie obywateli Belgii - Oliviera Deplorte i Alexa Denie - którzy 10 grudnia 2011 r. uczestnicząc w polowaniu zbiorowym zorganizowanym przez Nadleśnictwo Głusko (Puszcza Drawska, woj. zachodniopomorskie, otulina Drawieńskiego Parku Narodowego i obszar Natura 2000 Uroczyska Puszczy Drawskiej

PLH320046), zastrzelili każdy po jednym wilku (tłumacząc się, że rzekomo pomylili je z jenotami).

Sąd uznał obu oskarżonych za winnych przestępstwa z art 181.3 k.k. (umyślne zabicie zwierzęcia chronionego powodujące istotną szkodę przyrodniczą) i skazał każdego z nich na 3 miesiące więzienia w zawieszeniu na 3 lata, 20 tys. zł grzywny i 8 tys. zł nawiązki na rzecz NFOŚiGW. Wyrok jest nieprawomocny.

## Kolejna Rospuda, pewnie nie ostatnia

1 lutego Naczelny Sąd Administracyjny przychylił się do argumentów Stowarzyszenia Pracownia na rzecz Wszystkich Istot w sprawie realizacji drogi ekspresowej S7 na odcinku granica województwa mazowieckiego/świętokrzyskiego – Skarżysko-Kamienna, co skutkuje uchynieniem wyroku WSA z dnia 30 maja 2012 r. podtrzymującego decyzję środowiskową oraz zgodę na budowę tej drogi. Stowarzyszenie zaskarżyło oba dokumenty z uwagi na fakt, iż wykonanie przedsięwzięcia w planowanym kształcie doprowadziłoby do bezpowrotnego zniszczenia terenu o wyjątkowych walorach przyrodniczych, związanych z doliną rzeki Oleśnicy. Decyzja środowiskowa i zgoda na realizację inwestycji dopuszczały budowę węzła drogowego w miejscu o kluczowych walorach przyrodniczych. Dokumentacja dla tej inwestycji była

obarczona wieloma błędami, ponadto nie przewidywała budowy odpowiedniej liczby przejść dla zwierząt, co mogło skutkować utratą łączności ekologicznej w skali europejskiej. Stowarzyszenie wielokrotnie zwracało się do Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad z uwagami do planów tej inwestycji, dostarczając konkretne rozwiązania projektowe zabezpieczające przyrodę doliny rzeki Oleśnicy. Głównym postulatem była rezygnacja z budowy węzła i doprojektowanie przejść dla zwierząt, co stanowiłoby działanie zabezpieczające łączność ekologiczną tego obszaru oraz troskę o większe bezpieczeństwo użytkowników ruchu. GDDKiA mogła w drodze międzysektorowych porozumień zrealizować inwestycję bez budowy węzła, co poskutkowałoby tym, iż ten odcinek drogi mógłby być już w zaawansowanej fazie budowy. Postawa drogowców przypomina forsowanie budowy drogi „Via Baltica” przez dolinę Rospudy, z podobnym zresztą skutkiem.

## Gwóźdź do trumny parków krajobrazowych

W grudniu ubiegłego roku Janusz Zaleski, Główny Konserwator Przyrody wysłał pismo do NFOŚiGW, w którym prosi o niefinansowanie projektów planów ochrony parków krajobrazowych zapowiadając zamiar zmian legislacyjnych zmieniających formułę parków krajobrazowych, w ten sposób by „*ich celem była ochrona krajobrazu, a nie ochrona przyrody*”.

Cytowane pismo to w naszej ocenie kolejny, ostatni już chyba, krok zmierzający do stopniowej likwidacji parków krajobrazowych jako formy ochrony przyrody. Kolejna zmiana legislacyjna polegać już będzie zapewne na dodaniu w ustawie o ochronie przyrody przy tej formie ochrony dopisku – forma fikcyjna. Najpierw było zrównanie zakazów obowiązujących w parkach z obszarami chronionego krajobrazu w znowelizowanej Ustawie o ochronie przyrody, kolejne kroki to niemal zupełne wyłączenie parków z ich kadr, sprzętu i infrastruktury na rzecz Regionalnych Dyrekcji Ochrony Środowiska i ostatecznie wyrzucenie w niebyt, praktycznie poza struktury administracji ochrony przyrody. Autorami wszystkich tych „inicjatyw” nie byli wrogowie ochrony przyrody, byli nimi kolejni Ministrowie Środowiska.

W latach 90. i na początku obecnego stulecia parki krajobrazowe były niezwykle istotnym, sprawnie funkcjonującym, elementem systemu ochrony przyrody w Polsce. Dopracowały się własnych, wykwalifikowanych kadr, infrastruktury, metod działania, w wielu miejscach współpracowały z lokalnymi społecznościami, nadleśnictwami, będąc jedynymi strukturami administracji ochrony przyrody realizującymi na dużą skalę kompleksową ochronę przyrody i edukację przyrodniczą w terenie. Skutecznie przeciwstawiały się niekontrolowanej urbanizacji, przekształcaniu siedlisk, masowej wycince drzew, rozbudowie

infrastruktury w najcenniejszych krajobrazowo i przyrodniczo obszarach. Tym chyba właśnie zapracowały sobie na kolejne „inicjatywy”, zmierzające do ich likwidacji.

Parki krajobrazowe od lat wymagają wsparcia, nie tylko finansowego, przede wszystkim legislacyjnego. Już w roku 2005 zwracała na to uwagę Państwowa Rada Ochrony Przyrody, proponując także konkretne rozwiązania jakie powinny być wprowadzone. Jak dotąd, Minister Środowiska pozostawał w tej sprawie głuchy i bierny. Dopiero teraz, gdy parki zaczynają się powoli podnosić z kolejnego upadku, gdy marszałkowie dostrzegli wreszcie ich istnienie i potrzebę sprawnego funkcjonowania, Ministerstwo sobie o nich przypomniało.

Najbardziej kuriozalne w cytowanym wystąpieniu Konserwatora jest przeciwstawienie ochrony krajobrazu, ochronie przyrody. Oba te kierunki działania splatają się ze sobą w nierozdzielny sposób. Przecież to struktury przyrodnicze tworzą i determinują krajobrazy. Jak można chronić krajobraz, nie chroniąc elementów przyrody? Wszystkie spośród licznych definicji krajobrazu wywodzą go ze struktur przyrodniczych. Chyba, że Pan Konserwator krajobraz rozumie po prostu jako... widok z okna. Takie „osie krajobrazowe”, proszę chronić sobie na Wawelskiej, w terenie, w zakresie ochrony krajobrazu, są naprawdę inne, pilniejsze potrzeby.

Parkom krajobrazowym jak nigdy potrzebna jest dziś pomoc, i to właśnie ze strony Ministra Środowiska (zmiany legislacyjne), jak i NFOŚiGW (pomoc finansowa). Z jakiejś, znanej tylko w Ministerstwie, przyczyny, parki nie zostały włączone w struktury RDOŚ, nie podlegają GDOŚ, więc może to właśnie Główny Konserwator Przyrody, zamiast negocjować potrzebę planowania ich ochrony, powinien zająć się zapewnieniem, by zaczęły znów działać skutecznie, a tworzone plany ochrony mogły stanowić podstawę rzeczywistej ochrony najcenniejszych fragmentów naszego krajobrazu?



## Certyfikacja lasów – kosmetyka czy rewolucja?

Większość lasów w Polsce posiada tzw. certyfikat FSC (Forest Stewardship Council), międzynarodowej organizacji promującej odpowiedzialne gospodarowanie zasobami leśnymi świata. Skupia ona właścicieli i zarządców lasów, organizacje społeczne i przyrodnicze, firmy przetwórstwa drzewnego i papierniczego, sieci handlowe oraz osoby prywatne, zainteresowane odpowiedzialną gospodarką leśną. Posiadanie certyfikatu pozwala sprzedawać drewno odbiorcom wymagającym drewna certyfikowanego, a do takich należy większość dużych odbiorców na świecie.

W ramach międzynarodowego procesu rewizji Zasad i Kryteriów FSC wypracowane są obecnie nowe zasady, kryteria i wskaźniki w oparciu o które certyfikat będzie nadawany. Następnym krokiem będzie adaptacja standardu międzynarodowego do polskich warunków. O polskich standardach FSC decyduje - w ramach określonych

przez standardy międzynarodowe - Związek Stowarzyszeń na Rzecz Odpowiedzialnego Leśnictwa (FSC Polska).

Proces transferu międzynarodowych wskaźników do aktualnej wersji polskiego standardu, jak również późniejsza akredytacja standardu będą prowadzone z udziałem Grupy Opracowującej Standard (Standard Development Group – SDG) złożonej z 6 członków, zbalansowanej pod względem reprezentacji poszczególnych Izb (2 reprezentantów w ramach każdej z tzw. Izb: przyrodniczej, społecznej i ekonomicznej). Dodatkowo, w pracach uczestniczyć będą eksperci posiadający wiedzę ekspercką w zakresie poszczególnych zasad i kryteriów oraz zagadnień związanych z gospodarką leśną w Polsce i jej certyfikacją w systemie FSC. Eksperti będą pracować równolegle do SDG, a ich główna rola polegać będzie na wsparciu Grupy podczas dyskusji nad poszczególnymi problemami.

Przyjęcie nowego standardu planowane jest na koniec roku 2014, w międzyczasie planowane są kilkukrotne konsultacje społeczne powstających wersji dokumentów.



### W NAJBLIŻSZYM CZASIE:

**27 lipca**, Owczary – Letnie Spotkanie z Łąką

**28 września**, Owczary – Jesienne Spotkanie z Łąką

Pięć dni w Białowieży .....	1
Pomagajmy ptakom. Gdy pić się chce... ..	5
Co się w wodzie zieleni. Wodne wątrobowce – wgłębka i wgłębik .....	8
Chwast chwastowi nie jednaki... ..	10
LIFE tet-á-tet czyli wymiana doświadczeń w projektach LIFE.....	16
Międzynarodowa konferencja pt.: "When theory meets practice: Conservation and restoration of grasslands" - relacja.....	23
Urodzaj na zarazy .....	28
Przyroda na szali .....	30

Przypominamy o naszym stałym **konkursie na mikroprojekty** finansowane ze środków MiniFunduszu. Tegoroczna, tradycyjna już aukcja zorganizowana podczas Zjazdu Klubu Przyrodników przyniosła aż 3845 zł, łącznie na działania w roku 2013 już dziś dysponujemy więc kwotą prawie 5 tys. zł. Wszystkim uczestnikom aukcji i ofiarodawcom serdecznie dziękujemy! Od początku roku przyznaliśmy dofinansowanie do 3 projektów: „Czynna ochrona kolonii ptaków wodnych na sztucznych wyspach zbiorników Dolnego Śląska” (Śląskie Towarzystwo Ornitologiczne), „Ochrona stanowiska lipiennika na użytku ekologicznym w gm. Łęki Szlacheckie” (Studenckie Koło Naukowe Ochrony Przyrody Uniwersytetu Łódzkiego) oraz „Rozwieszanie skrzynek lęgowych dla jerzyka w Toruniu” (Towarzystwo Przyrodnicze Alauda). Do końca każdego miesiąca czekamy na wnioski. Więcej o MiniFunduszu i dotychczas zrealizowanych mikroprojektach znaleźć można na stronie [www.kp.org.pl](http://www.kp.org.pl).

Wydawnictwo Klubu Przyrodników, ul. 1 Maja 22, 66-200 Świebodzin, tel./fax 683828236,  
e-mail: [kp@kp.org.pl](mailto:kp@kp.org.pl), [www.kp.org.pl](http://www.kp.org.pl)

Redakcja: Hanna Garczyńska, Paulina Grzelak, Andrzej Jermaczek (redaktor naczelny), Marta Jermaczek – Sitak, Paweł Pawlaczyk

Zdjęcia na okładce: Andrzej Jermaczek

Archiwalne zeszyty Boćka w wersji pdf znaleźć można pod adresem:  
[http://www.kp.org.pl/index.php?option=com\\_content&task=view&id=15&Itemid=146](http://www.kp.org.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=15&Itemid=146)



- 
- **Co się w wodzie zieleni - str. 8-9**
  - **Chwast chwastowi nie jednaki... - str. 10-15**
  - **LIFE tet-á-tet czyli wymiana doświadczeń w projektach LIFE - str. 16-22**
  - **Międzynarodowa konferencja pt.: "When theory meets practice: Conservation and restoration of grasslands" - relacja - str. 23-27**
  - **Urodzaj na zarazy - str. 28-29**
  - **Przyroda na szali - syt. 30-32**